

ANNA LANDAU-CZAJKA

Wydział Nauk Społecznych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

CZASOPISMA JAKO ŹRÓDŁA  
DO BADAŃ NAD SPOŁECZEŃSTWEM.  
OSOBLIWY PRZYPADEK „MAŁEGO PRZEGLĄDU”

**Zarys treści:** „Mały Przegląd” (1926–1939) to stworzone przez Janusza Korczaka pismo, na którego treść składały się przede wszystkim listy i reportaże dzieci i młodzieży. Jest to jedyny w swoim rodzaju zbiór źródeł ukazujących życie najmłodszych obywateli (w głównej mierze żydowskich) w II Rzeczypospolitej. Pozostało ono dotychczas niewykorzystane, m.in. dlatego, że stwarza duże problemy metodologiczne. Większość autorów była anonimowa, nie jest znany również cały skład redakcji (także dziecięcej) ani zasady selekcji i przygotowywania tekstów do druku.

**The content outline:** The periodical *Mały Przegląd* (1926–1939) was a paper established by Janusz Korczak, and its content was made mainly of letters and reports written by children and young people. This is the only such collection of sources presenting the life of the youngest citizens (mainly of Jewish origin) in the Second Polish Republic. The source has not been used so far, as it poses considerable methodological problems. A large majority of the authors was anonymous, we do not know all members of the editorial board (also of the children’s one) or the rules of selection and edition of texts in their preparation for print.

**Słowa kluczowe:** prasa, dzieci, młodzież, Żydzi, dwudziestolecie międzywojenne

**Keywords:** the press, children, young people, Jews, interwar period

Metodologia analizy prasy jest tematem stosunkowo dobrze opracowanym. Bardzo wielu historyków posiłkuje się prasą zarówno w celu odnalezienia i zweryfikowania informacji o pewnych zdarzeniach, jak do opisanego poglądów określonej grupy społeczeństwa, reprezentowanej

przez opinie publikowane w konkretnym czasopiśmie. W tym drugim wypadku trzeba jednak pamiętać, że prasa realizuje kilka sprzecznych ze sobą zadań. Ma z jednej strony w sposób możliwie wierny opisywać zdarzenia i nastroje ludności, z drugiej zaś przekazywać czytelnikom taki obraz, jaki chciałby im narzucić właściciel gazety lub wydająca ją grupa polityczna, władze, związki wyznaniowe itd., a zatem pouczać czytelników, co mają widzieć i jak mają myśleć. Oczywiście te dwa cele mogą stać ze sobą w sprzeczności, zatem to, co ostatecznie znajdzie się w artykułach prasowych jest wypadkową wielu czynników: stereotypu obowiązującego w społeczeństwie czy w danej grupie; stereotypu, który zdaniem wydawców powinien być czytelnikom narzucony; realnych wydarzeń, które trzeba jakoś umieścić w kontekście tych dwóch istniejących obrazów – obowiązującego i tego, który powinien obowiązywać.

Bardzo ważne jest też pamiętanie stale o tym, że treści przekazywane czytelnikom nie zawsze musiały być zgodne z tym, co naprawdę autorzy i redaktorzy chcieli im przekazać. Analizując prasę z czasów, gdy demokracja była niepełna lub w ogóle jej nie było, nie wolno zapominać o cenzurze, tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Szczególnie w latach 30. ubiegłego wieku ingerencje cenzury były znaczne, co powodowało nie tylko konfiskatę niektórych fragmentów czy całych artykułów, ale – co może istotniejsze – nieporuszanie pewnych „nie-cenzuralnych” tematów w obawie przed konfiskatą czy wręcz zamknięciem pisma. Innymi słowy, jeśli chcemy opisywać rzeczywistość przedstawianą przez konkretny tytuł prasowy, należy zbadać, jaką opcję polityczną czasopismo przedstawia, dla kogo jest przeznaczone, kto jest jego redaktorem, a kto wydawcą, kto pismo finansuje, jaki ma ono nakład, gdzie się ukazuje. Ponadto jaka jest sytuacja polityczna – czy mamy do czynienia z pismem rządowym, opozycyjnym, politycznie obojętnym, czy istnieje cenzura i jakiego typu – oraz co jest treścią „nie-cenzuralną”. Trzeba brać pod uwagę, kim są autorzy poszczególnych artykułów, jakie są ich poglądy, czy są związani z redakcją, czy też udostępnił im komuś obcemu, czy artykuł jest redakcyjny, czy dyskusyjny, na której stronie się ukazuje. Można przeanalizować reklamy, ogłoszenia, nekrologi. Powstały nawet prace zawierające zarys metodologii badań prasy dziecięcej i młodzieżowej<sup>1</sup>.

Problemem nieco większym, ale także mającym już pewne opracowane metody, jest analiza listów do redakcji. Pisze o tym Małgorzata Szpakowska – listy do prasy, które dotyczą doświadczeń prywatnych

---

<sup>1</sup> J. Papuzińska, *Wychowawcza rola prasy dziecięcej*, Warszawa 1972, s. 83–102.

są gatunkiem nieopisanym<sup>2</sup>. Autorka, podając różnego typu klasyfikacje listów, stwierdza, że są one niekoniecznie przydatne przy analizie anonimowych listów do redakcji. Jak trafnie zauważa: „Mamy do czytania ze szczególną sytuacją, w której upublicznieniu podlega osobisty komunikat pochodzący od anonimowego autora: gazeta staje się rodzajem konfesjonau, tyle, że wyposażonego w nagłośnienie”<sup>3</sup>. Do „zwykłych” czasopism listy przychodzą zazwyczaj od czytelników pisma, najczęściej stałych, czasem od oponentów czy wręcz wrogów prezentowanych w czasopiśmie poglądów, przedstawiają opinie nie redakcji, ale „szarego człowieka”. Trzeba jednak pamiętać, że nigdy nie drukuje się wszystkich listów. Są dobierane przez redakcję tak, aby odzwierciedlały linię pisma, albo tak, by wywołać dyskusję. Problem w tym, że dzięki listom można się dowiedzieć, co czytelnicy myślą o pewnych istotnych sprawach, nie da się jednak w żaden sposób stwierdzić, czy ich poglądy były w jakimkolwiek stopniu reprezentatywne i czy istniały opinie, które nie miały szans na ukazanie się na łamach pisma. Jednak w przypadku „Małego Przeglądu” sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Listy nie stanowiły bowiem dodatku do treści czasopisma, ale jego główną zawartość. Nie były w żaden sposób związane z konkretną tematyką czasopisma – one same stanowiły tematykę. To sprawia, że ich wiarygodność wydaje się większa niż „zwykłych” listów do redakcji, nie muszą bowiem wpisywać się w żaden trend, podzielać poglądów czy ideologii redakcji. Szpakowska sądzi, że listom, podobnie jak pamiętnikom, „spowiedzi z życia [...] przysługuje domniemanie autentyczności”<sup>4</sup>. W przypadku „Małego Przeglądu” być może nawet nie domniemanie, bo prawdziwość faktów zawartych w listach bywała weryfikowana.

„Mały Przegląd” – dodatek do polskojęzycznego żydowskiego dziennika „Nasz Przegląd”<sup>5</sup> – był pismem jedynym w swoim rodzaju i żadna dotychczas znana metoda analizy nie sprawdzi się w jego przypadku. Nie istnieje bowiem żadne inne pismo oparte przede wszystkim na listach i reportażach dzieci, przy czym sposób ich redagowania i skracania okryty był tajemnicą.

Najpierw kilka słów o samym czasopiśmie. „Mały Przegląd” ukazywał się w latach 1926–1939. Do 1930 r. redaktorem naczelnym był

---

<sup>2</sup> M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003, s. 125.

<sup>3</sup> Tamże, s. 127.

<sup>4</sup> Tamże, s. 128.

<sup>5</sup> „Nasz Przegląd” był największym polskojęzycznym dziennikiem żydowskim w międzywojennej Polsce. Ukazywał się w latach 1923–1939. Redaktorem naczelnym był Jakub Appenzlak.

Janusz Korczak, potem wskazany przez niego Igor Newerly. Pismo początkowo nosiło podtytuł „Dla dzieci i młodzieży”, a potem „Dzieci i młodzieży”. Nie bez przyczyny, składało się ono bowiem niemal wyłącznie z listów, reportaży, pamiętników i artykułów nadesłanych przez młodych czytelników, w późniejszych latach także przez reporterów pisma, ale nawet reporterzy byli dziećmi albo bardzo młodymi ludźmi. Dorośli pisali w „Małym Przeglądzie” tylko sporadycznie.

„Mały Przegląd” jest jednym z bardziej znanych czasopism żydowskich, ukazało się na jego temat sporo wspomnień czy artykułów<sup>6</sup>. Ale korzystanie z nich niesie ze sobą kilka pułapek. Nie sposób bowiem, czytając „Mały Przegląd” czy też analizując go, zapomnieć o tym, że niemal cała redakcja, w tym Janusz Korczak, oraz większość czytelników zginęła w czasie wojny. W dodatku śmierć Korczaka uczyniła z niego osobę uznawaną za niemal świętą. To powoduje, że nie sposób niemal znaleźć uwag krytycznych czy choćby wątpliwości na temat „Małego Przeglądu”. Dobrym przykładem mogą tu być wspomnienia Igora Newerlego, który stwierdza, że nikt z młodzieży współpracującej z pismem nie zawiódł zaufania, nie było żadnych incydentów ani w redakcji, ani na obozach, ani w nienadzorowanych przez dorosłych kołach na prowincji. „Kiedy pomyślę, że przez osiem lat, kiedy Pan doktor przekazał mi dalsze redagowanie »Małego Przeglądu« [...] nikt z tych dzieci, z tej młodzieży nie zawiódł zaufania, nie popełnił nic brzydkiego, to ogarnia mnie zdumienie i ból, jakbym stał na wielkim apelu poległych”<sup>7</sup>. Nie jest prawdopodobne, więcej nawet – nie jest prawdą – aby przez osiem lat redagowania pisma nie zdarzył się żaden incydent. Tym bardziej że w relacjach sekretarki Madzi, drukowanych na łamach tego właśnie pisma, incydenty jednak się pojawiają. Problemem były nie tylko stosunkowo liczne plagiaty, ale i wyłudzenie w ten sposób nagród<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> Na przykład: M. Ciesielska, *Geneza utworów: „Nasz Przegląd”*, w: J. Korczak, *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, t. 3, Warszawa 2007 (Dziela, 11), s. 309–323; M. Fuks, „Mały Przegląd” Janusza Korczaka, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1978, nr 1, s. 4–28; J. Ługowska, *Janusza Korczaka koncepcja „pisma dzieci”. Na podstawie „Małego Przeglądu” (1926–1939)*, w: „Stare” i „nowe” – czasopisma dla dzieci i młodzieży, red. B. Olszewska, E. Łucka-Zajac, Opole 2013; *O „Małym Przeglądzie” po latach. Materiały ze spotkania korespondentów i czytelników*, Warszawa 1989; A. Witkowska-Krych, *Budowanie od podstaw: „Mały Przegląd” jako nowatorski, systematyczny i wieloletni projekt pedagogiczno-społeczny*, „Almanach Warszawy” 8, 2014, s. 187.

<sup>7</sup> I. Newerly, *Rozmowa w sadzie piątego sierpnia. O chłopcu z bardzo starej fotografii*, Warszawa 2003, s. 35–36.

<sup>8</sup> „Sekretariat naczelny »Akiby« zawiadamia, że Róża z Mylnej wydarła kilka kartek »Z kolonijnego dziennika«, zamieszczonego w jednodniówce »Ceirim« w październiku 1939 r.”

W 1937 r. w „Małym Przeglądzie” ukazał się obszerny artykuł o poważnym konflikcie w kole białostockim, tak poważnym, że z Warszawy przysłano delegację, która miała specyfikować nastroje i umożliwić dalszą współpracę skłóconym redaktorom. Poszło o nadużywanie władzy, a nie idee czy koncepcję pisma<sup>9</sup>. Innymi słowy, powojenne relacje przynoszą wyidealizowany obraz funkcjonowania „Małego Przeglądu”.

Problem też w tym, że we wspomnieniach wielokrotnie pisano o braku jakiegokolwiek cenzury, o tym, że decyzje o publikowaniu lub niepublikowaniu jakiegoś tekstu leżały w kompetencji kolegium redakcyjnego złożonego z czytelników, innymi słowy, że drukowano to, co nadsyłali korespondenci. Nie wiadomo jednak, czy ta ogólna zgoda dotyczyła tylko dużych artykułów, czy też listów do redakcji. Analiza treści „Małego Przeglądu”, a nawet opublikowane listy z pretensjami wyraźnie pokazują, że polityka redakcji istniała – i to nie tylko w przypadku ogłaszania konkursów czy początkowo przy podsuwaniu tematów, ale także przy doborze listów i czynionych skrótach.

Dotychczas (poza artykułem Agnieszki Witkowskiej-Krych) traktowano „Mały Przegląd” głównie jako źródło do analizy myśli wychowawczej Korczaka. Autorzy skupiali się zatem na jego tekstach tam zamieszczanych (być może także dlatego, że teksty te zostały zebrane w *Dziełach*, a więc jest do nich łatwiejszy dostęp), najczęściej pomijają natomiast zasadniczą treść pisma, czyli teksty samych dzieci. Mniejsze zainteresowanie budził też „Mały Przegląd” z lat 30., gdy po odejściu Korczaka pismo zdecydowanie ewoluowało i w niczym nie

---

niku 1932 r., i nadesłała do Małego Przeglądu, jako własną pracę [...]. Dochodzenie ustaliło, że ten plagiat popełniła Różia Halpernówna. Druga sztuczka piracka: Olek Kawa z Kalisza okradł St. Lemańskiego, przepisał bowiem nowelkę jego p. t. »Czyja wina?« z Nr. 3 międzyszkolnego pisma kaliskiego »Czyn i Słowo« (luty 1934 r.) i wziął od Małego Przeglądu 10 zł, jako jedną z dziesięciu drugich nagród w konkursie literackim. Różię Halpernównę i Olka Kawę Mały Przegląd wykreśla z listy swoich korespondentów, zawiadamiając przytem ostatniego, że podstępnie zdobytą nagrodę ma złożyć na rzecz dożywiania dzieci szkolnych oraz przysłać redakcji pokwitowanie do dnia 20-go b. m.”; *Sztuczki pirackie*, „Mały Przegląd”, 13 IX 1935, nr 260 (4698), s. 4. W 1937 r. podano, że w ciągu ostatnich kilku lat za poważne przewinienia czy plagiat skreślono z list korespondentów 8–10 osób; *Zza kulis redakcji. Dyktatura czy demokracja (Ponury proces białostocki)*, „Mały Przegląd”, 8 X 1937, nr 286 (8246), s. 3; „Z ŻAŁOSNEJ KARTY. Dnia 17 sierpnia b. r. Dolek Kołdowski (Wilno) został skreślony z listy korespondentów »Małego Przeglądu« za popełnienie plagiatu (zwyczajnie: raz już tego gościa ostrzeżono, mimo to ściągnął nowelę Jima Pokera p. t. »Krew na buforze«, dał do numeru wileńskiego i żadnej skruchy nie okazał”; „Mały Przegląd”, 4 IX 1936, nr 261 (6050), s. 1.

<sup>9</sup> *Zza kulis redakcji. Dyktatura czy demokracja (Ponury proces białostocki)*, „Mały Przegląd”, 8 X 1937, nr 286 (8246), s. 3.

przypominało początkowej „dziecięcej trybuny”. Przeznaczone było raczej dla młodzieży, i choć po 1936 r. znowu powróciło do pierwotnej koncepcji, nigdy nie wróciło do pomysłu drukowania niemal wyłącznie listów czytelników. Jeśli zamiarem badacza jest prześledzenie nie myśli Korczaka, ale obrazu świata przedstawianego przez młodych korespondentów „Małego Przeglądu”, to bardzo trudno jest porównywać kilka bardzo różniących się od siebie okresów. Na przykład gdy usiłuje się opisać codzienność, szkołę itd. – w latach 1932/1933–1936 prawie nie ma na ten temat materiałów. Zatem choć na pierwszy rzut oka analiza treści „Małego Przeglądu” wydaje się banalna – pismo tworzyły dzieci, zatem artykuły i notatki pisane były bardzo prostym językiem, rzadko zawierały podteksty albo aluzje (z wyjątkiem tekstów dotyczących redaktorów i redakcji pisma, składających się z samych aluzji), jednak w rzeczywistości jest to o wiele trudniejsze niż w przypadku „zwyčajnego” czasopisma, drukującego artykuły na konkretne, zgodne z linią redakcji tematy.

I tu dochodzimy do sedna wywodów. Dlaczego analiza tego czasopisma okazała się aż taka trudna? Bo niemal wszystko, co jest podstawą analizy innych czasopism, nie da się zastosować w przypadku „Małego Przeglądu”.

Przede wszystkim skład redakcji. Wiadomo, że najpierw redaktorem był Janusz Korczak, a po jego odejściu w 1930 r. Igor Newerly. Tu warto dodać, że odejście Korczaka zostało praktycznie utajnione, jego nazwisko znikło z winiety, ale nigdy nie pojawiło się na niej nazwisko nowego redaktora. „Mały Przegląd” napisał o zmianie naczelnego z rocznym opóźnieniem. Ale Korczak, choć ewidentnie obrażony (nie opublikował przez wiele lat żadnego tekstu w „Małym Przeglądzie”), śledził uważnie losy czasopisma, a w 1936 r. doprowadził wbrew opinii Igora Newerlego do tego, że pismo znowu przeznaczone zostało dla dzieci, a nie młodzieży. Resztę redakcji stanowiły dzieci, o czym „Mały Przegląd” pisał wielokrotnie, ogłaszał nawet konkursy na redaktorów i dosyć enigmatyczne sprawozdania z posiedzeń redakcji. Nazwiska większości dzieci (prócz sekretarzy redakcji czy redaktorów działów) są nieznane. Wiadomo, że w składzie redakcji były dzieci, a raczej młodzież, ale nie da się tegoż składu odtworzyć. Tajemnicą nieujawnianą czytelnikom pozostawało także, kto decydował o ukazaniu się konkretnych listów, skrótach itd. Powszechnie znane były tylko pojedyncze osoby – np. sekretarz redakcji Madzia Markuze, która pisywała doroczne sprawozdania.

A już zupełnie nie wiadomo, jak macierzysty „Nasz Przegląd” wpływał na „Mały Przegląd” – nie można przecież zapominać, że miał to



być tylko dodatek. Na samym początku Korczak kilka razy pisał o tym, że „Nasz Przegląd” decyduje o ilości stron, potem jednak w ogóle nie wspomniano o tym, że „Mały Przegląd” nie jest pismem niezależnym. Od czego zależała liczba przyznawanych stron – czy tylko od zainteresowania czytelników – trudno powiedzieć (choć Korczak uważał, że zmniejszenie objętości pisma z 6 do 4 stron w połowie lat 30. to właśnie skutek skierowania go do młodzieży, nie do dzieci). A przede wszystkim nie wiadomo, czy ingerowano w treść, czy też nie. „Nasz Przegląd” był pismem o zabarwieniu syjonistycznym i taką tendencję widać też w „Małym Przeglądzie”, ale czy dlatego, że taki był wymóg, czy też dlatego, że gazetę kupowali dorośli o określonych poglądach i ich dzieci takie poglądy podzielały – nie wiadomo. Niewątpliwie grono czytelników było szersze niż tylko syjonistyczna młodzież, czytawali je także bardzo lewicowi młodzi ludzie, szczególnie w latach 30. (i oskarżali redakcję o niedrukowanie ich listów) oraz niewielka grupa dzieci i młodych ludzi z rodzin ortodoksyjnych, którzy czasem zabierali głos na jego łamach.

I dochodzimy tu do sprawy zasadniczej – ingerencji w treść. Dotychczas wszystkie opracowania mówią o tym, że było to pismo tworzone przez dzieci i młodzież, przedruk korespondencji do redakcji. Otóż nie.

Tekst „Małego Przeglądu” składał się przede wszystkim z materiałów nadsyłanych przez czytelników (współpracowników), w pierwszym okresie sporo pisał sam Korczak, potem artykułów redakcyjnych było coraz mniej. Ale nie do końca jest prawdą, że drukowano po prostu „listy dzieci” czy teksty dzieci. Były one niezwykle starannie redagowane, styl, interpunkcja, gramatyka były bez zarzutu, a przecież do redakcji przychodziły także listy żydowskich dzieci, nie zawsze władających perfekcyjnie językiem polskim. Nie ma co do tego wątpliwości, bo w faksymilach listów drukowanych w pierwszym roku aż roi się od błędów. Listy drukowane nie dają zatem żadnych możliwości analizy pod kątem tego, z jakiej grupy społecznej wywodził się autor, ile miał lat, czy język polski był jego językiem ojczystym, czy wyuczonym.

Kolejnym problemem jest to, że nieznane są ani dokładne kryteria wyboru listów, ani też zasady ich skracania, wątpliwe jest zresztą, czy takowe istniały. Wiadomo tylko, że skróty były nie tyle koniecznością, ile elementem polityki pisma – Korczak zachęcał dzieci, aby pisały obszernie, ze szczegółami, nie przejmowały się objętością, i dodawał: „Konieczne skróty sam zrobię”<sup>10</sup>. Zgodnie z tym założeniem listy bardzo skracano, nawet do dosłownie jednego zdania.

<sup>10</sup> *Odpowiedzi redakcji*, „Mały Przegląd”, 24 XII 1926, nr 353 (1433), s. nieczytelna.

W jednym z pierwszych numerów Korczak napisał, że jedynym istotnym kryterium jest, aby „Mały Przegląd” był czytany. „Owszem, dobieramy zdarzenia, ale naczelnym zadaniem – nie nudzić”<sup>11</sup>. W kolejnym numerze, w odpowiedzi na pretensję: „Dlaczego z mojego długiego listu wydrukowano taki mały urywek?”, stwierdzał, że listów jest za dużo. Nie miało być też drukowane nic, co „wszyscy już wiedzą” – w tym przypadku informacja, którą korespondent przepisał z gazety. Korczak przyjął zasadę, że wybiera się to, co ciekawe – czasem tylko jedną myśl czy zdanie. Te pojedyncze, krótkie zdania uważał za kluczowe dla całego pisma. „Najważniejsze w Małym Przeglądzie są drobne, krótkie wiadomości. – Dorosłym się zdaje, że niema w nich nic ciekawego”<sup>12</sup>. Wzbudzało to zresztą od samego początku wiele kontrowersji. W pierwszych latach drukowano sprostowania – z nich można wnosić, że listy nie tylko skracano, ale zdarzało się, że były „przerabiane” tak, by uczynić je zrozumiałymi, a przy okazji nabierały typowo korczakowskiego stylu. I tak czytelniczka Wunia zaprotestowała, że wydrukowano: „Chcieli, żeby Piłsudski był gospodarzem całego miasta, ale on nie chciał, żeby mówili, że się stawia” – a to niegrzeczne i nigdy by tak nie napisała. Oryginalny tekst listu brzmiał: „Ale on nie chciał i dobrze zrobił bo by był jeszcze większy człowiek i by go jeszcze więcej męczyli”<sup>13</sup>. Olek także zażądał sprostowania: „Jak napisałem, że moja siostra, jak czyta książkę to nad nią płacze, a mój braciszek mówi, że dostała katar, to pan pisze, że jak moja siostra czyta smutną książkę i płacze, to się wstydzi i mówi, że ma katar”<sup>14</sup>. Tu widać wyraźnie, że redakcja zmieniła sens wypowiedzi – czy przez pomyłkę, czy dlatego, że ten wydrukowany był zabawniejszy – trudno powiedzieć. Musiało się to zdarzać często i nie tylko na samym początku istnienia pisma. W jubileuszowym numerze wydrukowano skargę Bronki, która narzekała, że „Mały Przegląd” drukuje listy mniej ważne, a ważne pomija – a jeśli nawet nie, to często przekręca główną myśl. „Kiedy [...] pisałam o strachu przed wizytatorem, szło nie o to, że dzieci się boją, ale że boi się nauczycielstwo. To samo się stało z listem o posiedzeniu koła geograficznego. Pytałam się o zdanie redakcji, a wydrukowane było, że

<sup>11</sup> J. Korczak, *Odpowiedź na listy. Już wy się nie bójcie!*, „Mały Przegląd”, 29 X 1926, nr 297 (1369), s. 8.

<sup>12</sup> *Listy i odpowiedzi. Odpowiedź zbiorowa*, „Mały Przegląd”, 3 XII 1926, nr 332 (1412), s. 7.

<sup>13</sup> *Sprostowanie*, „Mały Przegląd”, 5 XI 1926, nr 304 (1376), s. nieczytelna. Chodzi prawdopodobnie o nieprzyjęcie przez Józefa Piłsudskiego urzędu prezydenta.

<sup>14</sup> Olek z placu Grzybowskiiego, *Sprostowanie*, „Mały Przegląd”, 11 II 1927, nr 42 (1462), s. 9.



jestem oburzona. Uważam, że byłoby lepiej, żeby mniej ważnych listów wcale nie drukować, niż przerabiać je na dziwolągi”<sup>15</sup>.

Niestety Bronka miała rację, bo „przekręcanie” listów da się udowodnić bez żadnych wątpliwości. Wobec tego, że redakcja nie do końca panowała nad selekcją materiałów – zdarzały się przypadki drukowania kilka razy tego samego listu albo wydrukowania najpierw listu, a w innym numerze jego streszczenia<sup>16</sup>. To daje możliwość porównania tekstu oryginalnego ze streszczeniem. Czasem były one niemal identyczne<sup>17</sup>, ale nie zawsze. Listy zatem redagowano, nie zawsze zgodnie z intencjami autorów. Same dzieci protestowały czasem, że nie tylko z listu wyjęto jedno zdanie, ale w dodatku wcale nie najważniejsze i pozbawione istotnego kontekstu.

Skracanie listów powodowało też, że nie zawsze wiadomo, o co w nich chodziło – w pierwszych latach da się to czasem wywnioskować tylko z odpowiedzi Korczaka. Potem, gdy drukowano listy bez komentarza redakcji, nie sposób już zorientować się, czy czasem nie wypadły z niego kwestie całkowicie zmieniające wymowę. Dobrym przykładem był list i odpowiedź z jednego z pierwszych numerów. Wydrukowany fragment listu wydaje się całkowicie grzeczny i niewinny. Tytuł i ostatnie zdanie – oczywiście będące odpowiedzią Korczaka – świadczyło o tym, że list w rzeczywistości brzmiał całkiem inaczej. „Praca literacka zawsze mnie interesowała. Postanowiłem napisać szkic pt. »Dlaczego Jaś nie otrzymał matury«. Mam łatwość pisania, ułożyłem go w ciągu godziny. Może wymaga reperacji. Może się nienadaje; napiszę i przyślę coś innego”. „Pisz, przysyłaj. Dużo się ciebie boję...”<sup>18</sup>.

Nie były to niestety przypadki odosobnione. Czytelnik dowiadywał się o jakimś wydarzeniu, ale nie znał jego kontekstu, nie bardzo mógł

---

<sup>15</sup> *Skargi na Mały Przegląd. Zarzut Bronki*, „Mały Przegląd”, 5 X 1928, nr 274 (1674), s. 6.

<sup>16</sup> Zdarzało się, że nawet w tym samym numerze list był powtórzony, np. „Jestem w piątym oddziale. Nauczycielka mówi do nas po żydowsku, jak w domu”, „Nauczycielka mówi do nas po żydowsku, tak jak moja mamusia i tatuś, jak wszyscy w domu” – oba w numerze „Mały Przegląd” z 10 XII 1926, nr 339 (1419), w dwóch różnych rubrykach: Jeden list hebrajski i dwa listy żydowskie, s. 3, Wiadomości bieżące, s. 4.

<sup>17</sup> „RAWA. – Kubuś ma zmartwienie, bo chce się uczyć hebrajskiego, ale niema u nich nauczyciela, ani porządnego chederu”; *Z kraju*, „Mały Przegląd”, 29 III 1929, nr 83 (1839), s. 4; „Chciałbym się podzielić z Małym Przeglądem moim zmartwieniem. Chcę się uczyć hebrajskiego, ale niestety nie ma w naszym mieście nauczyciela, a nawet nie ma porządnego chederu”; Kubuś (Rawa Mazowiecka), *Zmartwienie*, „Mały Przegląd”, 21 VI 1929, nr 169 (1979).

<sup>18</sup> J. Korczak, *Listy i odpowiedzi. Będzie mi groził*, „Mały Przegląd”, 5 XI 1926, nr 304 (1376), s. nieczytelna.

je zrozumieć i ocenić. Dla przykładu – w jednym z numerów z 1929 r. dobra uczennica skarżyła się, że nauczycielka poradziła matce, aby wypisała córkę z Haszomer Hacair<sup>19</sup> – nie wiemy jednak dlaczego. Czy nauczycielka była antysemitką, nieznoszącą żydowskich organizacji, czy może troskliwą wychowawczynią, obawiającą się, że dziecko ma zbyt dużo zajęć? W tym samym numerze czytamy: „Kwuca Heńka posłusznie spełniła tajny rozkaz rosz-kwucego, ale została pobita przez łobuzów”<sup>20</sup>. Czy pobicie miało związek z tajnym rozkazem? Czy łobuzy były przypadkowymi ludźmi, czy ich dotyczył rozkaz? Spotykamy taki zabieg nawet w sytuacjach ważnych, w których zaginiona informacja była absolutnie kluczowa. Jeden z listów, dotyczący motywów wstąpienia do Haszomer Hacair, zaczynał się od słów: „Idę bez czapki – pomyślałam – życie jest więcej warte. Przyszło mi do głowy, że w naszej ojczyźnie to by się nie zdarzyło”<sup>21</sup>. Niestety, nie wiemy co – a na pewno chodziło o jakiś antysemitki incydent. Innymi słowy, dla redakcji ważniejsze było, aby dziecko mogło ujrzeć kilka słów ze swego listu w druku niż żeby zostało w pełni zrozumiane przez inne dzieci czytające ten list. Nie da się wykluczyć też po prostu pewnej niedbałości.

Z tego też powodu czasem trudno stwierdzić, czy podobna sytuacja wydarzyła się dwa bądź trzy razy, czy też list w różnej formie, w całości lub w skrótach wydrukowano kilkakrotnie<sup>22</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że wiele listów drukowano nie wkrótce po ich nadesłaniu, ale z ogromnym, czasem nawet dwuletnim „poślizgiem”. O ile opisywane w nich fakty można uznać za prawdziwe (redakcja wysyłała specjalnych korespondentów, aby to sprawdzali, szczególnie gdy chodziło o sprawy trudne i kontrowersyjne), o tyle nacisk kładziony na

---

<sup>19</sup> Haszomer Hacair (Młody Strażnik) – żydowska (syjonistyczna) organizacja skautowa. Członkowie organizacji byli nazywani szomrami, zastęp nazywał się kwuca, a zastępowy – rosz-kwuca.

<sup>20</sup> *Z kraju. Piotrków*, „Mały Przegląd”, 1 II 1929, nr 32 (1794), s. 4.

<sup>21</sup> *Szomrzy, Anka z Dzikiej, Od czego się zaczęło*, „Mały Przegląd”, 8 V 1931, nr 125 (2914), s. 3.

<sup>22</sup> Przy czym nie zawsze wydaje się, że było to tylko niedopatrzenie redakcji. Na przykład jeden z listów: „Ten Lolek rzucił we mnie kamyk. [...] Jaki to jest szomer, który dąży do wyzwolenia ojczyzny. Mogę przysiąc, że Lolek wstąpił do szomrów tylko po to, żeby nosić krawat, i jestem oburzona na szomrów, że takim chłopcom pozwalają przebywać w ich organizacji” (*Dom. Saba z Nowolipek, Skarga na szemra*, „Mały Przegląd”, 17 I 1930, nr 17 (2452), s. 1) we wcześniejszym numerze – w tej samej rubryce – został rozbity na dwie różne opinie (przezielone innymi), przy czym ich wymowa – szczególnie pierwszego – jest jednak bez znajomości całego listu inna. „Saba może przysiąc, że Lolek wstąpił do szomrów tylko po to, aby nosić krawat”. „Saba czuje żal do szomrów. że przyjmują łobuzów, którzy ciskają kamienie” (*Wiadomości bieżące*, „Mały Przegląd”, 13 IX 1929, nr 253 (2328), s. 10).

poszczególne aspekty wydarzenia, uczucia osoby piszącej, szerszy kontekst wydarzenia są niestety nie do odtworzenia. Dotyczy to także porcji listów na dany temat. Zazwyczaj można tylko wnioskować z pewnych poszlak, że listy nadchodziły, ale nie były drukowane – dotyczy to np. Niemiec hitlerowskich, na temat których drukowano bardzo wiele w latach 1933–1934, a potem nagle temat ucichł – przy czym nie jest możliwe, by przestał interesować korespondentów, skoro nadal nadchodziły listy omawiające inne wydarzenia polityczne, np. wojnę domową w Hiszpanii. Czasem można mieć pewność, a nie tylko przypuszczenie, że pewnych listów po prostu nie drukowano. Taki banalny temat jak cenzury szkolne był obecny w „Małym Przeglądzie” do 1933 r., później nie ma o tym ani słowa, ale listy na ten temat pojawiają się niemal natychmiast po tym, gdy zdecydowano się przekształcić „Mały Przegląd” ponownie w pismo dla dzieci, a nie młodzieży. Musiały więc nadchodzić cały czas. Niestety, bywało i odwrotnie. Na początku istnienia pisma, gdy redaktorem był Korczak, ukazywało się więcej listów na tematy, które go interesowały. I tak, gdyby przeanalizować tylko wypowiedzi dzieci w pierwszym roku istnienia „Małego Przeglądu”, można by sądzić, że temat służby domowej, a może raczej po prostu opisywanie relacji między dzieckiem a służącą było dla korespondentów tematem ważnym. W niemal każdym numerze ktoś wspomina o służącej – czasem występującej w „swojej roli”, czyli otwierającej drzwi czy myjącej podłogę, ale częściej jako o jeszcze jednej osobie dorosłej, domowniku, którego należy się słuchać i którego dziecko często się bało. Okazuje się jednak, że mnogość listów ukazujących się na łamach pisma na ten temat nie wskazuje wcale na duże zainteresowanie nim dzieci. Przeciwnie – był to po prostu element codzienności, który Korczak uznał za ważny i dlatego wybierał fragmenty o służbie z nadchodzących listów. Jak sam pisał w *Prospekcie* na rok szkolny 1927/1928, podsumowując dotychczasową korespondencję: „Dziwiło nas, że tak rzadko w listach wspomina się o służbie domowej. Listów tych było zaledwie kilka, gdzie skarżono się, że służąca nie wpuszcza kolegów, dokucza i bije”<sup>23</sup>. Po dokładniejszym przyjrzeniu się listom okazuje się, że niektóre z nich były drukowane kilkakrotnie: raz w całości, innym razem jako omówienie.

Poważny problem jest także z identyfikacją autorów. Początkowo listy podpisywano imionami i miejscem zamieszkania (w przypadku Warszawy była to ulica, w pozostałych przypadkach – miejscowość).

---

<sup>23</sup> J. Korczak, *Prospekt „Małego Przeglądu” na rok szkolny 1927–28*, „Mały Przegląd”, 9 IX 1927, nr 248 (1269), s. 7.

Nie da się w pełni wyodrębnić tekstów pisanych przez redakcję, które też czasem nie były podpisane. Teksty dorosłych (a i to nie zawsze<sup>24</sup>) podpisywano nazwiskami, oczywiście nazwiska widniały też pod przedrukami tekstów literackich<sup>25</sup>. W późniejszych latach pojawiały się czasem, ale rzadko, nazwiska, przede wszystkim „reporterów”. Co istotniejsze dla analizy, zamiast miejscowości i ulic pojawia się wiek czy klasa, do której uczęszczał autor. Niektórzy stali korespondenci używali pseudonimów. Nie było tu jednak żadnej systematyczności ani zasady. Nazwiska podawano sporadycznie – w przypadku śmierci korespondenta, a czasem także wtedy, gdy okazywało się, że nadesłana praca jest plagiatem. W okresie, gdy pismo przeznaczone było dla młodzieży, nagrodzone prace konkursowe podpisywano pełnym imieniem i nazwiskiem (ale też niezbyt konsekwentnie). Podawano też nazwiska korespondentów odpowiedzialnych za kontakty z redakcją na prowincji. Więcej nawet – prócz nazwisk ujawniano także adresy<sup>26</sup>.

Nie można więc zidentyfikować większości piszących. Udało się odtworzyć niektóre nazwiska, miejsca zamieszkania i losy najbardziej znanych reporterów, a nie „szeregowych” korespondentów. W ich przypadku udało się zidentyfikować osoby, które przeżyły wojnę, szczególnie gdy same wspominały o swojej współpracy – jak Józef Hen czy Zygmunt Bauman. Można tylko dowiedzieć się, a i to nie zawsze, czy piszący był z Warszawy, czy z prowincji. Przybliżony wiek autorów da się określić, gdy list został umieszczony w specjalnej rubryce – we wcześniejszych latach przeznaczonej dla młodzieży, w późniejszych – dla najmłodszych czytelników.

Wreszcie dwa kolejne problemy, praktycznie nie do rozwiązania w jeden słuszny sposób. W „normalnym” czasopiśmie istnieje jakaś linia redakcji. Gdy badacz postanowi przeanalizować jakiś temat, może uznać artykuły zamieszczane w gazecie za reprezentatywne dla poglądów redakcji pisma. Może przeczytać kilka z nich i dowiedzieć się, jakie było stanowisko redakcji w danej sprawie. W wypadku „Małego

---

<sup>24</sup> Na przykład listy Stefanii Wilczyńskiej z Palestyny podpisywane były różnie, ale nigdy imieniem i nazwiskiem.

<sup>25</sup> Ten podwójny sposób podpisywania został skrytykowany na pierwszej konferencji „Małego Przeglądu”. Herszek, który zabrał głos, stwierdził, że dotychczasowy sposób podpisywania wiadomości jest niesprawiedliwy. „Jeżeli dorosły pisze do gazety, to podpisany jest na dole. a jeżeli mały pisze, to – w nawiasie i na górze. Oni nie powinny być odróżniani”. Korczak przyznał mu rację, ale zasady nie zmieniono; *Protokół [sic!] konferencji redakcyjnej Małego Przeglądu*, „Mały Przegląd”, 9 IX 1927, nr 248 (1269), s. 9.

<sup>26</sup> *Pierwsze skrzynki – pierwsi reporterzy na prowincji. Białystok – Częstochowa – Łódź – Otwock*, „Mały Przegląd”, 15 IX 1933, nr 259 (3959), s. 1.

Przeglądu” nie reprezentował on oficjalnie żadnych poglądów redakcji. Poza bardzo krótkimi okresami redakcja nawet nie komentowała listów, trudno dociec, co myślano o przedstawionych w nich problemach. W każdym numerze mógł ukazać się list prezentujący odmienne poglądy – w dodatku trudno w większości wypadków uznać jakąkolwiek wypowiedź za reprezentatywną dla czytelników, tym bardziej że wieku czy pochodzenia społecznego autora można się tylko domyślać. Trzeba zatem przeczytać i przeanalizować znacznie większą liczbę listów, reportaży czy wypowiedzi, aby dowiedzieć się, jakie poglądy były szeroko reprezentowane wśród czytelników, a jakie stosunkowo rzadkie, biorąc też pod uwagę, że dobór listów mógł zmienić proporcje. Innymi słowy, można na podstawie zgromadzonego materiału stwierdzić, że jakiś problem był dostrzegany, opisywany, ważny, ale nie sposób jednoznacznie powiedzieć, jak do niego się odnoszono. Na szczęście i tak sporo nam to mówi o postrzeganiu problemów – skoro bardzo wiele listów poświęconych było np. znęcaniu się nad zwierzętami, przeprowadzkom, brakowi miejsca w szkołach, biciu dzieci w chederze, sieroctwu i bezdomności dzieci (można by wymieniać tak w nieskończoność) to niezależnie od tego, co o tym pisano, można stwierdzić, że dzieci z tymi problemami spotykały się na co dzień i były nimi poruszone.

Kolejny problem to brak jakiegokolwiek wiodącej tematyki pisma. Nie istnieje chyba żadne – poza „Małym Przeglądem” – pismo, które nie miałooby żadnego tematu przewodniego. Pisma polityczne nie zajmują się majsterkowaniem, pisma hobbystyczne nie omawiają sytuacji politycznej, pisma kobiece – spraw organizacji młodzieżowych, nawet pisma dla dzieci poruszają tematy, które redaktorzy uznają za stosowne dla tego wieku. W „Małym Przeglądzie” było wszystko – początkowo może z wyjątkiem seksu, ale w 1935 r. opublikowano artykuł o miłości homoseksualnej. Dobór tematów, jakie badacz będzie analizował, musi być arbitralny, o ile nie zamierza się wydać kilkutomowego dzieła. Ale dobór determinuje w pewnym sensie to, jak będzie się przedstawiać społeczeństwo międzywojenne „oczami żydowskich dzieci”. Wystarczy wybrać antysemityzm, stosunki polsko-żydowskie, biedę i sieroctwo, syjonizm i Palestynę, aby otrzymać krańcowo inny obraz, niż gdy wybierze się marzenia, szkołę, kolegów, zwierzęta domowe i rodzinę.

Innymi słowy, pisanie o obrazie społeczeństwa w „Małym Przeglądzie” jest w dużym stopniu zdeterminowane przez wybór tematyki, dobór analizowanego materiału, zainteresowania badacza, a także, niestety, limit objętości pracy. Jednak tak czy inaczej warto – bo jest to jedyne

tak obszerne źródło przedstawiające życie dzieci w II Rzeczypospolitej (o ile nie kiedykolwiek i gdziekolwiek) widziane oczami dzieci, a nie psychologów, pedagogów, nauczycieli i uczonych. Czy więc jest dobrym źródłem do odtworzenia realnej rzeczywistości, świata takiego, jakim dzieci go widziały? Nie ulega wątpliwości, że do pewnego stopnia tak. Świadczą o tym przede wszystkim zasadnicze rozbieżności pomiędzy światem „Małego Przeglądu” a światami innych polskojęzycznych czasopism – i tych dla dzieci, i tych dla dorosłych. Zupełnie inaczej przedstawiana jest tu Palestyna, emigracja, Polacy. Dzieci pisały to, co widziały i czuły, a nie to, co zgodne było z ideologią polityczną (nie dotyczyło to już niestety młodzieży), były bardziej otwarte, nie miały jeszcze tendencji do autocenzury. Analizując treść „Małego Przeglądu”, można w dużo większym stopniu dotrzeć do tego, jak rzeczywiście wyglądało żydowskie życie w II RP (oczywiście tylko części społeczeństwa żydowskiego), niż przyglądając się artykułom fachowych redaktorów i publicystów, którzy nawet opisując realia życia, mieli konkretny cel tego opisu i świadomie uwypuklali czy pomijali pewne aspekty.

### Bibliografia

- „Mały Przegląd” 1926–1939
- Ciesielska M., *Geneza utworów: „Nasz Przegląd”*, w: J. Korczak, *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, t. 3, Warszawa 2007 (Dzieła, 11), s. 309–323.
- Fuks M., „Mały Przegląd” Janusza Korczaka, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1978, nr 1, s. 4–28.
- Ługowska J., *Janusza Korczaka koncepcja „pisma dzieci”. Na podstawie „Małego Przeglądu” (1926–1939)*, w: „Stare” i „nowe” – czasopisma dla dzieci i młodzieży, red. B. Olszewska, E. Łucka-Zajac, Opole 2013.
- Newerly I., *Rozmowa w sadzie piątego sierpnia. O chłopcu z bardzo starej fotografii*, Warszawa 2003.
- O „Małym Przeglądzie” po latach. *Materiały ze spotkania korespondentów i czytelników*, Warszawa 1989.
- Papuzińska J., *Wychowawcza rola prasy dziecięcej*, Warszawa 1972.
- Szpakowska M., *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.
- Witkowska-Krych A., *Budowanie od podstaw: „Mały Przegląd” jako nowatorski, systematyczny i wieloletni projekt pedagogiczno-społeczny*, „Almanach Warszawy” 8, 2014, s. 167–189



Anna Landau-Czajka

Periodicals as the source of research on society.  
The peculiar case of *Mały Przegląd*  
(Summary)

Historians use newspapers both to find and verify information about the events, and to describe the views of a particular faction of society, represented by the reviews published in a particular journal. We have to bear in mind that the press describes the facts, but is also the tool of the propaganda. It is necessary, therefore, to take into account who are the authors of individual articles, what are their views, whether they are connected with the editorial board or are strangers, is the article in question an editorial or a contribution to the debate. A supplement to the Jewish daily *Nasz Dziennik*, entitled *Mały Przegląd* (1926–1939), which could be literary translated as *Little Review*, written and edited mainly by children, defies the rules. The composition of the editorial board is unknown, identity of the majority of authors has not been deciphered, the rules of admission of texts for publishing and principles of their shortening are unclear. Children – correspondents and reporters – were writing about virtually everything, their friends, family, religion, politics and Palestine problems. In each issue a letter could appear presenting different views. Based on the collected material, it can be said that some problem was spotted – but there's no way to explicitly tell what was the editorial board's stance on the issue. The *Mały Dziennik*, however, is the only such comprehensive source on children's lives in the Second Republic as seen through the eyes of children. Is it a good source to reconstruct the reality, the world as children saw it? There is no doubt that to a certain extent, yes. This is evidenced primarily by the fundamental differences between the image of the world found in the *Mały Przegląd* and in other Jewish Polish-language periodicals.

**Anna Landau-Czajka** – prof. dr hab. socjolożka i historyczka, prodziekan ds. nauki Wydziału Nauk Społecznych SGGW. Zajmuje się historią społeczną, historią stosunków polsko-żydowskich i historią kobiet. Jest autorką wielu artykułów i podręczników szkolnych oraz czterech monografii: *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998; *Co Alicja odkrywa po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Warszawa 2002; *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006 (otrzymała nagrodę „Klio” w 2007 r.); *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.

**Anna Landau-Czajka** – Professor of sociology and history, vice dean for science and development of the Faculty of Social Sciences, Warsaw University of Life Sciences. Her scholarly interests cover social history, history of Polish-Jewish relations, and history of women. She is the author of numerous articles, textbooks, and four monographs: *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warsaw, 1998; *Co Alicja odkrywa po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Warsaw, 2002; *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warsaw, 2006 (won the Klio Award in 2007); *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warsaw, 2015.

E-mail: [alandau@op.pl](mailto:alandau@op.pl).